

O tym, jak **Herkules** zgubił *podkowę*

W nauce jazdy konnej robię postępy. Świetnie już jeżdżę stępem i kłusem. Kto wie, może wkrótce zagram rolę kowboja w przedstawieniu pani Ani i wówczas w pięknym kape-luszu, skórzanej kamizelce i butach ze srebrnymi ostrogami pogalopuję na Rudym wokół szkolnego boiska, a wszystkie dzieci będą biły brawo! Na razie jestem pilnym uczniem. Pat często mnie chwali, a ja nie czerwienię się już tak bar-dzo, gdy razem siedzimy przed kuźnią dziadka Janka i chru-piemy miodowe ciasteczka. Pat wprost je **uwielbia**, a ja uwielbiam ją i ciasteczka.

Kiedy Pat się śmieje, wszystko wokół śmieje się z nią – niebo w kolorze bławatków, galopujące po nim białe rumaki obłoków, kwiaty na łące, skowronek i moje serce. Tak, moje serduszko śmieje się wtedy najgłośniejszym, śmieje się i śpiewa:

– Tik, tik, tak! Tik, tik, tak, chcę być z Pat! Tik, tik, tak! Tik, tik, tak, chcę być z Pat!

Ach, to serduszko! Skąd ono wie, co potrzebne jest misiowi do szczęścia? Czyżby było czarodziejem, który zna wszystkie sekrety? Tak, serduszko musi mieć w sobie wielką moc, wszechpotężną! Moc spełniających się życzeń!

Wystarczy, że czarodziej przekręci swój magiczny pierścień, a życzenia zaczynają tańczyć w powietrzu niczym jaskółki, wołając radosne:

– Tik, tik, tak! Tik, tik, tak, chcę być z Pat! Tik, tik, tak! Tik, tik, tak, chcę być z Pat!

Życzenie spełniło się szybko.

– Misiu, za kilka godzin wyjeżdżam – oznajmiła pewnego ranka pani Ania. – Wyjeżdżam nad morze, a tobą zajmie się Pat.

Od razu zrobiło mi się **smutno**, ale obiecałem sobie, że nie będę płakał. Jestem przecież już dużym misiem, dużym i dzielnym, a takie duże i dzielne misie zostają czasami same w domu, same albo pod opieką przyjaciół. Przytuliłem się więc tylko do czarodziejki na pożegnanie, a potem długo siedziałem na kanapie i patrzyłem na jej ulubiony sweter.

– A sio, łezki! A sio – powtarzałem.

Były uparte i turlały się po pyszczku niczym piłki.

– **A sio! A sio!**

Próbowałem przegonić je na różne sposoby. Mrużyłem oczy, wycierałem pyszczek chusteczką, a nawet udało mi się ułożyć piosenkę, którą zacząłem nucić takim strasznym niedźwiedzim głosem:

– Smutny jest miś, wrrr, wrrr, wrrr, kto pocieszy go dziś, wrrr, wrrr, wrrr!

Łezki wcale się nie bały! Kapały z oczu na brzuch, aż w brzuchu robiło się jakoś dziwnie, tak, jakby nagle wleciało do niego tysiąc motyli, tysiąc albo i więcej.

– Ojej, co te motyle tam w brzuszku robią? – zapytał żółwia Hydraulika, który podobno na motylach zna się doskonale.

Żółw nie zastanawiał się długo. Rzucił okiem na mój pękaty brzuch i od razu orzekł, że z całą pewnością to nie motyle, tylko pszczoły, które pewnie zwiedziały się o miodku wylizanym przeze mnie ze wszystkich słoiczków w spiżarni i postanowiły zrobić sobie z mojego brzucha dom.

– **Pszczółki**? Pszczółki zamieszkały w moim brzuchu? – przestraszyłem się nie na żarty. – Co ja teraz zrobię?

Brzuch pełen pszczoł? A czy one nie są groźne? Na pewno nie! To niemożliwe! Ktoś, kto robi taki smaczny, słodziutki miód, nie może być straszny. Ktoś taki musi być przemisiowy! Tak, przemisiowy na sto procent!

I wtedy w drzwiach stanęła **Pat**. Przyszła po mnie. Wyglądała tak pięknie jak słonecznik, który rośnie przy ścieżce w polu, i uśmiechała się serdecznie. Ach, ślicznie! Gdy widzi się taki uśmiech, nie sposób się bać. Natychmiast zapomniałem o pszczołach w brzuchu i łzach, nawet o pustych słoikach po miodzie, które ukryłem w garażu w wielkiej skrzyni po narzędziach, ale o tym ciiii...

– To co, misiu, jedziemy do mnie? – zapytała Pat. – Mam dla ciebie niespodziankę!

Ach, ta Pat! Dopiero co weszła, a wyczarowała dla mnie już tyle szczęścia. Jak ona to robi? No pewnie, że jedziemy! Jedźmy, jedźmy jak najszybciej! Czułem się, jakby urosły mi skrzydła, a taki miś ze skrzydłami mógłby frunąć

pod obłoki, ale Pat od razu posadziła mnie na barana i pogналиśmy przed siebie. Tak, pogalopowaliśmy niczym rumaki! Ale frajda!

Niespodzianka była niezwykła. Stała w zagrodzie na czterech patykowatych nogach i przeżuwała owies. Jej sierść lśniła, jakby ktoś posypał ją brokatem, a grzywa czerniła się na tle błękitnego nieba.

– To Herkules, kolega Rudego – powiedziała Pat. – Zaczekaj, będziesz mógł go pogłaskać, ale wcześniej musi poznać twój zapach.

Mój zapach? Pachnę przecież bardzo przyjaźnie, tak jak Pat – miodkiem! Usiadłem przy ogrodzeniu, blisko drzwi do boksu, a Herkules pochylił łeb i zaczął węszyć. Czułem jego ciepły oddech na futerku. Ojejku! Kiedy dotknął chrapami mojego pyszczka, miałem ochotę zachichotać, jak zwykle to robić, gdy ktoś mnie gilgocze. Zatkaną jednak łapką buzię i z całych sił zacisnąłem powieki. Herkules mógłby jeszcze pomyśleć, że jestem niegrzecznym misiem, a to przecież nieprawda. Dokładnie mnie obwąchał, a potem parsknął i stuknął kopytem o ziemię

– Chyba cię **polubił**! – roześmiała się Pat.

Nie wiem, czy mnie polubił, lecz na pewno szepnęła coś ważnego do ucha. Sekret! Ale Pat nie może się dowiedzieć, co to...

Dlatego obiecacie, drogie dzieci, że nie zdradzicie tego **sekretu**, choćby nie wiem co... Pat nie może się o niczym dowiedzieć dopóty, dopóki ja, miś Porzucek, najlepsze



wcielenie Sherlocka Holmesa, detektywa wszech czasów, nie odnajdę podkowy Herkulesa. Tak, nie przestyszałyście się, Herkules zgubił podkowę, i to nie była jaka, tylko magiczną, tę, która zawsze przynosi szczęście!

– Misiu, zgubiłem podkowę! **Ratuj!** – szepnął, gdy witał się ze mną, a ja obiecałem mu, że nie spocznę, póki nie odnajdę podkowy dla mojego nowego przyjaciela.

Herkules potrzebował pomocy, a ja byłem jedynym detektywem w okolicy, który doskonale zna się na tropieniu zaginionych rzeczy. Pamiętacie, jak wspólnie z psinką Zosią odkryłem w ogrodzie wielki skarb? Zosia przekopła wtedy cały trawnik! Ach, śliczne były te jej jamki, a nos, pyszczek i łapy jeszcze śliczniejsze! Odnalezione wówczas rzeczy tak bardzo ucieszyły panią Anię, że w nagrodę urządziła nam królewską kąpiel z dodatkiem kwiatowych olejków. Ojej, ale było cudownie! Bąbelki łaskotały mnie w brzuch, a Zosia kichała, że ojej, i na koniec otrzepała się, ochlapując panią Anię i wszystko dookoła! Niestety, tym razem nie mogłem liczyć na psinkę Zosię, a szkoda, bo ona ma świetne pomysły i bardzo czuły nos. Na pewno poradziłaby sobie w mig.

– **Nie martw się**, Harkulesie – próbowałem go pocieszyć. – Odnajdę podkowę, a Rudy w tym czasie niech odwróci uwagę Pat.

Okazało się, że Rudy w odwracaniu uwagi jest mistrzem. Stuknął kopytem w ogrodzenie, podskoczył jak na trampolinie, a potem zarżał tak głośno i przeraźliwie, jakby zobaczył mysz. Czy konie boją się myszy? Oczywiście, zwłaszcza

tych, które skradają się, aby wykraść im część obiadu. Tak, mysz z ziarnem owsa w pyszczku musi wyglądać wyjątkowo strasznie! Rudy to wyśmienity aktor. Mógłby zagrać w filmie. Rżał tak rozpaczliwie, jakby zobaczył nie jedną mysz, ale całe stado szarych złodziejasków. Pat, zaniepokojona nie na żarty, natychmiast ruszyła ulubieńcowi na pomoc, a ja tymczasem wymknąłem się z zagrody ze swoją tajną misją.

Czy wiecie, jak wygląda **podkowa** i do czego służy? Ja wiem! Dzięki czarodziejce, która pokazała mi podkowę i wytłumaczyła, po co zakłada się ją koniowi na kopyta. Ach, pani Ania... Bardzo za nią tęsknię, a tu jeszcze dwa długie dni bez niej. Czy moje serce nie pęknie z tęsknoty? Ilekroć o niej myślę, pszczoły mieszkające w moim brzuchu zaczynają wiercić się i trzepotać skrzydełkami. To dosyć przyjemne, ale też troszeczkę boli... Może pszczołki też tęsknią? Ojejku, to chyba jakieś czary! Ach, chciałbym, żeby czarodziejka wróciła już znad morza i była tu ze mną. Tak jak zawsze, tak jak wtedy, gdy zabrała mnie do szkoły i pokazała mi Wielkie Szczęście wiszące na ścianie. Tak, pani Ania nazywa podkowę Wielkim Szczęściem! A więc to Wielkie Szczęście przypomina połówkę Księżycy wygryzioną przez mysz albo – jak kto woli – literkę „U”, ale tylko trochę, i jest dla koni tym, czym dla was, drogie dzieci, są buty. Tak, tak, podkowy to takie końskie buty, które doczepia się do kopyt za pomocą specjalnych gwoździ, żeby kopyta nie ścierały się podczas chodzenia. Taki podkutą koń bryka po pastwisku jak tancerz i wcale go to nie boli!

